

Misje po Soborze Watykańskim II

Autor: Zdzisław Grad
11.08.2007.

W poprzednim stuleciu dzieło misyjne uległo ogromnym przeobrażeniom. Najpoważniejszą rolę odegrał Sobór Watykański II, który zapoczątkował burzliwą dyskusję, jakże brzemiennej dla działalności ewangelizacyjnej.

Dynamicznie przebiegająca akcja misyjna uległa nagłemu zahamowaniu. Teoretycy misji i sami misjonarze stanęli w obliczu pytań, zrodzonych pod wpływem nowej rzeczywistości. Odpowiedź na nie miała zadecydować o dalszych losach dzieła misyjnego Kościoła katolickiego.

W poprzednim stuleciu dzieło misyjne uległo ogromnym przeobrażeniom. Najpoważniejszą rolę odegrał Sobór Watykański II, który zapoczątkował burzliwą dyskusję, jakże brzemiennej dla działalności ewangelizacyjnej.

Dynamicznie przebiegająca akcja misyjna uległa nagłemu zahamowaniu. Teoretycy misji i sami misjonarze stanęli w obliczu pytań, zrodzonych pod wpływem nowej rzeczywistości. Odpowiedź na nie miała zadecydować o dalszych losach dzieła misyjnego Kościoła katolickiego.

W 1967 roku w ramach reorganizacji Kurii Rzymskiej wiele kongregacji przyjęło nowe nazwy, adekwatne do czasów. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary otrzymała nazwę „Świętej Kongregacji Ewangelizacji Narodów”. Nadal posiadała ogromne kompetencje, jednak w pewnych sektorach musiała współpracować z Sekretariatem Jedności Chrześcijan i z Sekretariatem ds. Relacji z Niechrześcijanami, które powstały po soborze.

Na wielu terenach misyjnych, z chwilą zaprowadzenia normalnej hierarchii kościelnej, zaczęły zanikać „misje zakonów”. Ich funkcja coraz bardziej ograniczała się do ram pracy pomocniczej i specjalistycznej. Prowadzenie ewangelizacji regulowała umowa, którą miejscowy biskup zawierał ze zgromadzeniem zakonnym, powierzając mu konkretne zadania w swojej diecezji. Opublikowano nawet schematy takich umów.

Rozwijając soborowy dekret o misjach „Ad gentes”, Kongregacja Ewangelizacji Ludów wydała dwa dokumenty: o misyjnej roli laikatu i o katechistach. Dość szybko pojawiły się wątpliwości czy teksty soborowe nie zostały źle zinterpretowane. Zastanawiano się także, czy wysuwając na pierwszy plan wolność religijną, ekumenizm, wartości religii niechrześcijańskich i wielkie problemy ludzkości - nie spowoduje się oziębienia zapału misyjnego i skierowania chrześcijan w kierunku innych zadań. Przewodniczący Sekretariatu Jedności Chrześcijan, kardynał Bea, owe wątpliwości zebrał w formie pytań: „Czy misje mają jeszcze rację bytu w naszych czasach? Czy koniecznym było niepokojenie pogan, którzy żyją w dobrej wierze? Czy nie należało im napęlić żołądki przed ochrzczeniem? Czy nie wystarczy być chrześcijaninem? Dlaczego się chce, aby wszyscy byli katolikami?”

W 1967 roku Paweł VI wydał encyklikę „Populorum progressio”, w której uwrażliwił chrześcijan na problemy krajów Trzeciego Świata. Papież stwierdzał, że kwestia społeczna stała się problemem światowym, a rozwój narodów powinien być integralny i dokonywać się we wszystkich wymiarach: ekonomicznym, kulturalnym i duchowym. Trzeba usunąć nędzę, często zawinioną przez kolonizatorów. Pomoc krajom słabo rozwiniętym, to nie jałmużna, ale powinność krajów bogatych.

Kilka lat później Kongregacja Ewangelizacji Narodów ostrzegała: „W kontekście sekularyzacji, trzeba uważać, aby nie mieszać działalności misyjnej z rozwojem, a zwłaszcza, aby nie redukować misji do kwestii rozwoju, aby w ten sposób nie narażać się na ryzyko zapomnienia specyficznego przedmiotu misji Kościoła, którym jest głoszenie Ewangelii w oczekiwaniu na Jeruzalem niebieskie”. Niepokój wzrósł jeszcze bardziej, gdy w latach 70-tych niektórzy przeszli od ewangelizacji i rozwoju do teologii wyzwolenia, która mocno dała znać o sobie w Ameryce Łacińskiej. Nic więc dziwnego, że w 1973 roku, w stulecie narodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus - kardynał Rossi wezwał karmelitów do modlitwy, aby najbliższy synod biskupi nie został odciągnięty od swojego celu, którym miała być ewangelizacja

współczesnego świata - przez cele społeczne czy kulturowe.

Wspomniany synod odbył się w 1974 roku i był czwartym z kolei synodem rzymskim. Biskupi podeszli do ewangelizacji na różne sposoby, w zależności od kontynentu pochodzenia. Biskupi zachodni mówili o sekularyzacji, obojętności i ateizmie. Biskupi Afryki i Azji pragnęli przede wszystkim znaleźć język, który by uwzględniał kultury ich krajów. Dla biskupów Ameryki Łacińskiej ewangelizacja wiązała się z problemami wyzwolenia politycznego.

W sposób bardzo osobisty zabrał głos Paweł VI w adhortacji apostolskiej „Evangelii nuntiandi”. Papież uwzględnił soborowe teksty o ewangelizacji, ale również wziął pod uwagę 10 ostatnich lat oraz głosy biskupów. Ojciec święty mówił o wszystkich aspektach głoszenia Ewangelii w świecie współczesnym: o obowiązku ewangelizacji, mimo pewnego zniechęcenia i z poszanowaniem wolności religijnej; o związkach między ewangelizacją a wyzwoleniem; o ważnej roli wspólnot podstawowych, które z konieczności zastępują księży. Papież szczególnie podkreślił potrzebę ewangelizacji kultur, a przepaść między Ewangelią a kulturą nazwał dramatem naszych czasów. Adhortację apostolską „Evangelii nuntiandi” Paweł VI zakończył słowami: „Radością jest ewangelizować, również wtedy, kiedy trzeba siać pośród łez”.

W czasach posoborowych największy wzrost chrześcijaństwa nastąpił w Afryce. W ciągu ostatnich 30 lat liczba katolików na tym kontynencie wzrosła z 20 do 80 milionów. Jednak sytuacja Kościoła jest niezwykle zróżnicowana, w zależności od obszaru. Niektóre państwa są uważane za całkowicie chrześcijańskie, jak np. były Zair, gdzie 95% mieszkańców wyznaje Chrystusa. Ale są i takie kraje, jak np. Niger, gdzie chrześcijan jest mniej niż 0,5%. W sumie wydaje się, że liczbowy wzrost chrześcijaństwa w Afryce nieznacznie przekracza wzrost demograficzny. Niesie to jednak ze sobą spore problemy.

Największym z nich jest formacja ochrzczonych. Systematycznie maleje liczba misjonarzy zachodnich i chociaż jest coraz więcej księży afrykańskich - to jednak jest ich wciąż za mało. Z konieczności rozwój życia religijnego i formacja spoczywa na barkach katechistów i wspólnot podstawowych. Eucharystia jest w coraz mniejszym stopniu centrum życia chrześcijańskiego, a spontaniczna lektura Słowa Bożego odbywa się w sensie fundamentalistycznym. Jest to jeden z powodów mnożących się Kościołów niezależnych. Niektórzy mówią już o potrzebie reewangelizacji Afryki, szczególnie tam, gdzie pierwsza ewangelizacja była zbyt powierzchowna. Poza tym dają się zauważyć pierwsze efekty sekularyzacji i silny postęp islamu. Mimo to, Czarny Ląd wciąż jest nadzieją Kościoła.

Przygotowanie: Andrzej Miotk SVD